Warszawa. № 261. Rok 1860.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Czwartek. Dnia 22 Września. / 4 Października.

Ciepła dziś rano stopni 3.
Ciepła wczoraj w południe stopni 9.
Jutro Św. Placydy i Flawjana.

Wschód słońca o godz. 6 min. 5.
Zachód „ 5 „ 33.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Książe Namiestnik otrzymał w dniu wczorajszym, wysłany z Petersburga tegoż dnia 21 września (3 października) następujący telegram:

Najjaśniejsza Cesarzowa Jejmość Marja Aleksandrówna w dniu dzisiejszym szczęśliwie powiła Wielkiego Księcia, który otrzymał imię Paweł. Jego Cesarska Mość Najwyżej polecić raczył oznajmić o tem mieszkańcom Warszawy.

Jenerał-Adjutant Hrabia Adlerberg 2gi.

Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego z dnia 8go września, Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu, Cesarzewicz Mikołaj Aleksandrowicz, posunięty został na Pułkownika, z pozostawieniem przy dotychczasowych godnościach.

STATYSTYKA, PRZEMYSŁ, HANDEL i t. d.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w latach 1857 i 1858, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

I. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

(Dalszy ciąg.)

Długi m. Warszawy w 1858 r. wynosiły 3,480,738 rs. 79½ kop, a ponieważ w roku 1856 wynosiły 3,769,857 rs. 17 kop., zatem zmniejszyły się o 289,118 rs. 37½ kop. Dla dostarczenia kasie miasta Warszawy koniecznych źródeł na urządzenie miasta i ciążących je długów, poczyniono następujące rozporządzenia: 1. zatwierdzono jeszcze na 6 lat, licząc od 1858 r., dalsze pobieranie podatku klassycznego (1) i podatku od rzezi bydła. 2. Powiększono opłatę od sprzedaży trunków krajowych w m. Warszawie. 3. Ustanowiono oddzielną opłatę od handlujących trunkami zagranicznemi w m. Warszawie, na korzyść kassy miejskiej, pod nazwiskiem kanonu, zamiast pobieranej poprzednio na komorach, na korzyść m. Warszawy.

Ulepszenia w miastach. Rozporządzenia tyczące się klepszeń w mieście Warszawie. W 1858 roku nastąpiło Najwyższe Zatwierdzenie budowy w m. Warszawie stałego żelaznego mostu na Wiśle. Początkowe roboty do budowy mostu rozpoczęto w 1858 r. Niezawiśle od ulepszeń, co do bruków, trotoarów i rynsztoków, poczyniono następujące rozporządzenia: 1) Ustanowiono przy Magistracie m. Warszawy oddzielny komitet dla utworzenia planu regulacyjnego, który rozpocząwszy swe zajęcia z końcem roku 1856, i do tego czasu działając, zaprojektował rozszerzenie i wyprostowanie 74 istniejących ulic, poprowadzenie 24 nowych, a także znaczenie frontowych linji dla przeszło 100 nowo-budujących się domów. 2) Rozszerzono część ulicy Bielańskiej, i zatwierdzono projekt rozszerzenia ulicy Leszno, w miejscu przyległem do miejskiego wału. 3) Ułożono i zatwierdzono projekt przedmieścia Woli. 4) Porobiono budowy i naprawy w budowlach rządowych, na co wydano w 1857 roku 25,200 rs., a w 1858 roku 30,205 rs. 54 kop. 5) Z powodu ciągle wzrastającej drożyzny mieszkań w Warszawie, dozwolono w części miasta przyległej wałowi stawiać domy drewniane na murowanych fundamentach, i z dachami z materjałów niepalnych. 6) Zrobiono rozporządzenie o wybudowanie mostu na odnodze rzeki Wisły. 7) Przygotowano projekt nowej kanalizacji całej Warszawy, który będzie wprowadzony w wykonanie, stosownie do środków kassy miejskiej, kosztem której wysłany został za granicę inżynier cywilny, dla obejrzenia tam systematu kanałów. 8) Ustanowiono mowe przepisy o wydawaniu pożyczek mieszkańcom miasta Warszawy, na budowanie domów murowanych.

Rozporządzenia co do urządzenia innych miast. 1) W 1857 i w 1858 r. dokonano regulacji ulic i rynków w miastach: Lublinie, Siedlcach, Kole, Koninie, Warce i Nowej Częstochowie. 2) Dla spalonych miast: Garwolina i Siedlec ułożono ogólne plany regulacyjne, które wprowadzają się w wykonanie przy odbudowywaniu domów miejskich. W spalonych prywatnych miastach: Dobrzyniu na Drwęcy, Rypinie, Szczuczynie, Filipowie, Wieluniu i Wiślicy, przedsięwzięto nowe urządzenie ulic i placów, według zatwierdzonych planów; w celu przyśpieszenia odbudowania spalonych domów, wyrobiono dla mieszkańców dotkniętych pożarem przywileje, i ułatwienia w otrzymaniu pożyczki na budowę. Dla zabezpieczenia miast od pożarów w ogóle, przepatrzono i dopełniono prawidła policji budowniczej. 3) Wybudowano i naprawiono 93 mostów, w samych miastach i na traktach przechodzących na gruntach miejskich; naprawiono Ratusze w 20-tu miastach, i wydano rozporządzenia wystawienia 3 nowych Ratuszów. Wybudowano i naprawiono szlachtuzy w 26ciu miastach. Przygotowano i rozesłano do miast potrzebną ilość przenośnych sikawek, z których 51 sztuk, zrobiono według sprowadzonych z Francji modeli, które okazały się dogodniejsze i tańsze, jak używane dotąd w Królestwie. 4) W 1857 roku ustanowiono przy Kommisji Spraw Wewnętrznych posady dla trzech technicznych urzędników leśnych, do odrabiania interesów, tyczących się miejskich i innych lasów, pod Zarządem Kommissji Spraw Wewnętrznych zostających. Ze wszystkich należących do 86 miast lasów, urządzono dotąd 57 lasów miejskich. Dla nowonaznaczonych urzędników leśnych, Komisja wydała instrukcją, według której Komisarz leśny obejrzał w 1858 r. 25 lasów miejskich i wydał miejscowej leśnej straży przepisy, do których ma się stosować, w nadzorowaniu porządku w powierzonych jej lasach.

Przemysł krajowy. Rolnictwo. W 1857 roku urodzaje były bardzo dobre. Zboża ozimego i jarego zebrano 14,295,232 czet., to jest w porównaniu z 1856 rokiem więcej o 1,723,594 czetw. Kartofli 11,936,159 czetw.; więcej jak w 1856 r. o 131,595 czetwerti. W 1858 r. zebrano zboża ozimego i jarego 12,029,349 czetw.; w porównaniu z 1857 r. mniej o 2,265,883 czetw. Potrąciwszy z wyżej wskazanego urodzaju zboża, ilość potrzebną do siewu i gorzelni, pozostało na wyżywienie jednego mieszkańca:

	w 1857 r.		w 1858 r.	
	Czetw.	garn.	Czetw.	garn.
Zboża ozimego	9	3	8	3
— jarego	9	3	6	—
Kartofli	12	4	10	—

Chów bydła. Zwierząt domowych było:

	1856 r.	1857 r.	1858 r.
Koni sztuk . . .	563,551	519,294	573,444
Bydła rogatego.	2,049,427	1,951.996	1,951,128
Owiec	3,421,377	3,280,003	3,473,916
Trzody chlewnej	842,333	890,890	863,751

Liczba gospodarzy rolnych. Przy wydaniu Najwyższego Ukazu o zabronieniu wydalać z prywatnych i należących do różnych zakładów i miast, wsi, osiadłych gospodarzy rolnych, posiadających roli nie mniej jak 3 morgi (1 dzies. 1289 sażeni kwadr.) takich gospodarzy znajdowało się 233,209. W tej liczbie było: oczynszowanych 55,997; czynszowo-pańszczyznianych 33,157; pańszczyznianych 144,055.

Oczynszowanie włościan. Komisja rządowa zatwierdziła akta oczynszowania w 1857 r. w 6ciu majątkach 411 kolonji, a w 1858 r. w 5ciu majątkach 340 kolonji. Główna przyczyna tak małej liczby zatwierdzonych umów oczynszowania, zawiera się z jednej strony w tem, że w niektórych przedstawionych do zatwierdzenia umowach, nie dopełniono potrzebnych formalności, a z drugiej strony, że po większej części właściciele majątków dopełniają oczynszowania włościan sami, i zawierają z niemi kontrakty, bez przedstawienia ich do zatwierdzenia Władzy Administracyjnej. Dla zniesienia tego, zostały wydane dwa, Najwyżej zatwierdzone, postanowienia Rady Administracyjnej, a mianowicie: jedno z dnia 18 (30) listopada oznaczające: do jakich gruntów włościańskich stosuje się Najwyższy Ukaz z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, i drugie z 16 (28) grudnia, oznaczające na jakich ogólnych warunkach można uskuteczniać oczynszowanie włościan, w majątkach prywatnych, za dobrowolną zgodą; dla rozstrząsania podobnych w tym przedmiocie umów utworzono Powiatowe Delegacje, składające się z obywateli i komitety gubernialne. Urządzono rolo włościańskie pomieszane z rolami folwarcznemi w 13-tu majątkach, w 206 działach. Spraw spornych wynikłych pomiędzy właścicielami i włościanami, z powodu niewypełnienia przez tych ostatnich obowiązków, nieposłuszeństwa i niedbalstwa, ostatecznie Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych załatwiła 132.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Tajny radzca senator Fundukley, kontroler jeneralny prezydujący w najwyższej izbie obrachunkowej, powrócił z Paryża.

— Most nowy tymczasowy na Wiśle w dniu zaonegdajszym doprowadzony został do brzegu Warszawskiego i komunikacja dla osób zajętych przy budowie stałego mostu pomiędzy Warszawą i Pragą jest otwarta.

(1) Podatek klassyczny opłacają następujący mieszkańcy m. Warszawy, stosownie do swego dochodu: 1. Właściciele nieruchomości, 2. Handlujący, 3. Artyści, 4. Przemysłowcy, 5. Rzemieślnicy i 6. Słudzy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Przyjechali do Warszawy przed kilku dniami z zebrania naturalistów i lekarzy w Królewcu, doktorowie: Ludwik Neugebauer i Wiktor Szokalski, profesorowie tutejszej medyko-chirurgicznej akademji.

— Stosownie do § 14 kontraktu Spółki, Zarząd Domu Zleceń Rolników Płockich zawiadamia akcjonarjuszy, że ogólne zebranie zwyczajne za rok handlowy 18$^{59}/_{60}$ odbędzie się w dniu 25-ym Października r. b. w mieście Płocku, na które Zarząd akcjonarjuszy swoich usilnie zaprasza.

Jackowski, Kleniewski, Zieliński i Spółka.

— Próby odbyte w Dublanach w Galicji, w końcu zeszłego miesiąca, ze żniwiarką księdza Podlaszeckiego, przekonały, że koszt żniwa, przy użyciu chociażby najlepszej żniwiarki takowej, jeżeli nie większym, to nigdy mniejszym nie będzie, że więc używanie tejże żadnego nie ma celu, zwłaszcza gdy potrzebuje ona znacznej liczby ludzi do obsługi. W skutek tego, rozwiązała się spółka akcyjna, która w fabryce w Zakopanem rzeczone żniwiarki na koszt swój budowała.

— Gazeta niemiecka Poznańska donosi, że w nocy z dnia 23 na 24 września wielki pożar obrócił prawie wszystkie zabudowania dominjalne w Wielkiem Srocku w perzynę. Przytem spaliły się znaczne zapasy zboża i paszy; również znaczna jest strata w owcach i bydle rogatem. Srocko jest własnością hr. Walerego Kwileckiego z Kobelnik w powiecie Kościańskim.

— W Krakowie 30 września rozpoczął się dwu-tygodniowy jarmark świętomichalski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Nowy-Jork 7 września. Wątpić należy iżby podróż księcia Wallji i jego pobyt w Kanadzie przyniósł korzyści, których się rząd brytański spodziewa. Rzeczywiście zamiast ścieśnić wątłą jedność, łączącą te dwie prowincje z metropolją, ta kosztowna przejażdżka w pierwszym rezultacie okazała duch antagonizmu, który w Kanadach (liczby mnogiej używa się nawet urzędownie), rozdziela element francuzki z angielskim, księży katolickich z protestanckiemi i towarzystwa oranżystów z katolickiemi.

Dwa przypadki bardziej jeszcze wykazały fanatyzm oranżystów. W Kingston i Belleville, chociaż programat wyraźnie zapowiadał, że książe Wallji nie dopuści do swojej świty żadnego stowarzyszenia reprezentującego jakąkolwiek ideę religijną lub polityczną, oranżyści upornie zebrali się w oddzielne ciało, dla złożenia księciu swego hołdu. W skutek tego książe nie wyladował ani w jednem, ani w drugiem mieście i pojechał dalej.

W Koburgu zdołano przeszkodzić wszelkiej manifestacji podobnego rodzaju, ale nie ma pewności czy się to uda w Toronto. Dotąd jeszcze oranżyści trwają w zamiarze stawienia się na przyjęcie księcia jako oddzielne ciało. Możnaby sądzić, że jesteśmy w Irlandji w początku teraźniejszego wieku.

Z Meksyku donoszą o stanowczej batalji pod Lagos. Bitwa ta podobno osłabiła stronnictwo zwyciężone, a nie wzmocniła zwycięzców. Zarówno już zużyci są Miramon w ucieczce, jak i Inarez, tryumfujący w Vera-Cruz.

Trzeba aby nowy jaki żywioł zassymilował dwa inne. Taki żywioł przedstawia polityka pana Camonfort.

Z listu prywatnego dowiaduję się, że przygotawia się ogromne *pronunciamento*, które połączy oba stronnictwa, i w ich imieniu ogłosi naczelnikom rzeczypospolitej byłego prezydenta. Tym sposobem może doczekamy się końca wojny domowej.

W Truxillo siedemset ludzi zgromadziło się wewnątrz murów miasta i gotowało do napaści na Walkera, któremu prócz tego zagraża okręt wojenny angielski, mający protegować osoby i własności obywateli Honduras i zwrócić prawej władzy dochody skarbowe z Truxillo.

Dnia 24 p. m. rano, w Rualan, zkąd nadeszła nam korrespondencja, słychać było żywą kanonadę ze strony Truxillo. Sądzono, że to jest odgłos wspólnego ataku Guardiola i statku angielskiego. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Bejrut, 14 września. Fuad-Basza przybył tu z Damaszku; przyjęty został z wielkim przepychem przez wojska tureckie stojące tu załogą i pikietę kawalerji francuzkiej. W dniu jego przybycia, jenerał francuzki otoczony swym głównym sztabem, złożył im urzędową wizytę.

Wczoraj rano o godzinie szóstej, Fuad Basza odbył przegląd wszystkich wojsk francuzkich, w towarzystwie jenerała i konsula francuzkiego.

Ten przegląd odbyty na płaszczyźnie ruchomego piasku, wcale nie był świetny; przyznają to sami oficerowie, którym kurz zasłaniał żołnierzy. Prócz tego biedni żołnierze, brnęli w głębokim piasku i znużyli się bardzo.

W samym Bejrucie jest wspaniały plac, nazwany Canou, bardzo stosowny dla wojskowych manewrów. Nie korzystano z niego dlatego przeglądu, gdyż rząd tutejszy prosił jenerała francuzkiego, aby o ile można trzymał wojska na uboczu i nie raził oczu stronnictwa staroatureckiego. Jenerał przez zbytek uprzejmości zgodził się na to.

Teroryzm jakiego bądź rodzaju nie poprawia ludów. Zaledwie Fuad Basza opuścił Damaszek, jedna rodzina chrześćjańska padła pod nożami zabójców. Zbrodnią tę popełniono pod samemi oknami francuzkiego konsulatu, i tego dnia jeszcze 30 innych chrześćjan zabito w mieście. Tę nowinę potwierdza wiele osób przybyłych tu wczoraj z Damaszku. W skutek tego niezawodnie wysłany będzie oddział wojsk francuzkich do Damaszku, mimo oporu Fuad Baszy, który nie chciałby, aby jakikolwiek żołnierz europejski pokazał się w świętem mieście dla muzułmanów. W ostatnim tygodniu wybuchły znowu rozruchy w Saint-Jean-d'Acre i sąsiednich miastach; okręty wojenne różnych narodowości, udały się tam dla poskromienia ich. (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 25 września. Kwestja neapolitańska zawsze najbardziej niepokoi świat polityczny; wszystko inne mniej zajmuje; w obec niej zapominają nawet o oblężeniu Ankony.

Nic jeszcze nie wiadomo o odpowiedzi jaką dał król na list przywieziony przez margrabiego Trivulzio-Pallavicini.

Nie jest prawdą jakoby go król przyjmował w obecności p. de Cavour, jak to donosi Dziennik turyński. P. Pallavicini przyjęty był przez samego króla, i otrzymał tę tylko odpowiedź, że król może w tym przedmiocie naradzić się z ministrami.

Tegoż samego wieczora, król naradzał się długo z panem Vimercati, swym oficerem służbowym, który także przybył z Neapolu z misji jaką miał do Garibaldego. Hrabia Vimercati miał polecone, oprócz innych instrukcji, pośrednio zaprojektować Garibaldemu, aby przybył do Turynu, gdzie łatwiej i prędzej będzie mógł porozumieć się z królem.

Garibaldi odmówił, twierdząc, że król taki na niego wpływ wywiera, że zobaczywszy się z nim, musiałby porzucić swe uprzednie projekta i tak chybić swej misji w obec narodu i Europy. Ta odmowa jednak nie jest tak stanowcza, jak obawiano się, i rachują jeszcze na skłonienie Garibaldego do widzenia się z królem, coby niezawodnie doprowadziło do zupełnego porozumienia.

Zapewniają że w tym celu król uda się wkrótce do prowincji świeżo zebranych i będzie się znajdował blisko granicy neapolitańskiej, a wtedy dyktator otrzyma zaproszenie bardziej naglące, i nie będzie mógł oprzeć się mu, chyba, że do tego czasu ludzie otaczający go potrafią zupełnie go zmienić.

Flota neapolitańska umieszczona początkowo pod dowództwem admirała Persano, została mu znowu odjętą. Przypisują ten manewr Bertaniemu i naczelnikom stronnictwa antianneksjonistów, którzy niechętnie widzieli to, że cała siła morska była w ręku Piemontu. Zdaje się że dyktator osobiście sobie zachował dowództwo.

Z drugiej strony czytamy w *Presse*:

„Margrabia Jerzy Pallavicini przybył przedwczoraj do Turynu z misją bardzo tajemniczą od Garibaldego. Oczywiście, że wyjechawszy z Neapolu nazajutrz po wydaniu wiadomych proklamacji, pozostawił Garibaldego w usposobieniu odpowiedniem tym proklamacjom. Co Garibaldi mógł objawić królowi? (z ministrami bowiem nie może już prowadzić żadnych układów). Trivulzio dziś odjeżdża, a dotąd nic nie wiadomo o rodzaju jego misji.

Zdaje się ze wszystkiego, że programat dyktatora zawsze ten sam: Wszystko dla króla, a konieczna zmiana gabinetu, tymczasem zaś zachowuje sobie swobodę działania.

Wiadomo tylko, że Jerzy Pallavicini wyszedł z narady z królem z zamiarem powrócenia do Neapolu i przyjęcia prodyktatury.

Niektóre korespondencje źle bardzo odmalowały margrabiego. Opisują go prawie jako demagoga.

Pallavicino jest monarchistą przywiązanym do króla. On to w 1856 skłonił Garibaldego do planu Manina zawarcia przymierza narodowości włoskiej z domem sabaudzkim. Zawsze objawiał takie same przekonania. Fakteu, że przyjmuje prodyktaturę po widzeniu się z królem, jest bardzo ważny i może trochę niepokoić gabinet. Pallavicino nie widział się z p. Cavour, przynajmniej officjalnie.

Zapowiadają, że 2-go października gabinet przedstawi swą politykę do zatwierdzenia Izbom, co będzie znaczyć pośrednio naganę Garibaldego.

Walka będzie żywa ze strony pana Guerazzi, i innych, ale spodziewać się należy, że większość popierać będzie ministerstwo.

Potwierdza się że p. Aurelio Saffi były tryumwir w Rzymie, obejmie prodyktaturę w Palermo. Ten wybór *alter ego* Mazziniego ma niezawodnie wielkie znaczenie, ale nie trzeba zapominać, że p. Saffi w Romanji publicznie i najenergiczniej złożył wyznanie wiary politycznej, jako stronnik Wiktora Emanuela. Mazzinistów cechuje nie tak republikanizm jak opozycja Francji stawiana. Trzeba o tem pamiętać, aby należycie oceniać wypadki obecne.

Opinion Nationale tak opisuje bitwę dnia 18 t. m. pod Kapuą.

Dodatek

„Wczoraj rano pod Kapuą spotkały się wojska królewskie i Garibaldego pod Kapuą. Bitwa zaczęła się jednocześnie na dwóch punktach.

Garibaldziści napadli na twierdzę od strony Santa Maria, a tymczasem druga kolumna przeszła Volturno i starała się opanować Caiazzo, aby otoczyć fortecę.

Walka była krwawa. Żołnierze królewscy walczyli z murów, tymczasem żołnierze Garibaldego czynili wszelkie usiłowania, aby skierować działa ku jednej bramie i wybić ją; kartacze sypane z fortecy padały na garibaldzistów, którzy postawieni wzdłuż drogi na równinie, nie mogli dosięgnąć rojalistów. Wkrótce kanonierowie Garibaldego zostali częścią pozabijani, częścią poranieni. Wtedy rozkazano żołnierzom wziąść armaty na plecy i unieść je ze sobą. Ale kartacze sypane z fortecy zmuszały tych walecznych do częstej zmiany; unieśli jednak armaty ze sobą.

W tym czasie dragoni zrobili wycieczkę z fortecy i rzucili na żołnierzy włoskich, a ci przyjęli ich ogniem muszkietowym i zmusili do ucieczki do fortecy po poniesieniu znacznych strat.

Lepiej powiodło się żołnierzom którzy przeszli Volturno; znalazłszy przed sobą most przeszli na drugi brzeg i po lekkiej bitwie zajęli Cajazzo; wojska królewskie uwiadomione o tem przebiegły i starały się wygnać ich z tąd, ale odparte uciekły w nieporządku. Zdaje się, że Kapua otoczoną jest ze wszystkich stron i nie może długo się opierać. Nowe wojska i artylerja wyszły z Neapolu.

Bitwa już była rozpoczęta, gdy przybył dyktator. Rzucał się zawsze tam gdzie było największe niebezpieczeństwo: do niego celowali rojaliści bombami i kartaczami, ale on patrzył na to z uśmiechem.

(*Nord.*)

Czytamy w *Opinion nationale*:

„Listy otrzymane z Włoch donoszą stanowczo, że jenerał Turr odniósł znaczne korzyści nad królewskiemi dnia 19 t. m. w Santa-Maria; ale niemniej potwierdzają, że rojaliści odebrali napowrót Cajazzo i prawy brzeg Volturno. Dodają przytem nie podlega żadnej wątpliwości, że jenerał Garibaldi osobiście zebrawszy wojsko, nagrodzi tę cząstkową stratę, nie mającą żadnego wpływu na ostateczny rezultat kampanji.

Stratę ową objaśnia dostatecznie zmienny los wojny, od którego i najszczęśliwiej prowadzone kampanje nie uchronią się. Ważnąby tylko w takim razie była ta porażka, gdyby Garibaldi złożył dyktaturę.

Któżby w takim razie wyparł rojalistów z silnego jeszcze półkola, zakreślonego rzeką Volturno? Trudno żeby to zrobili Piemontczycy, którzy w tej ważnej sprawie nie mogą przyjąć inicjatywy tak wyraźnej.

Trzeba więc, aby Garibaldi dokończył swego zadania, nie zważając wcale na warunki władzy i jesteśmy pewni, że zdolny jest do takiego zaprzania swej miłości własnej.

Mniejsza o to, że król, jak dowiadujemy się, odrzuca wszystkie jego żądania i nie chce mu poświęcić ani pana Farini, ani Fanti, ani żadnej z swoich królewskich prerogatyw.

Garibaldi zrobił to, o co nikt by nie pokusił się i nikt by nie zrobił prócz niego. Teraz pozostaje mu tylko okazać się zupełnie bezinteresownym, aby zasłużyć na wieczną wdzięczność Włochów.

Taka chwała jest zbyt rzadka i dusza jego właśnie może się nią zadowolnić. Zresztą dał już i daje teraz dowody, jak mało ma upodobania w władzy, ofiarując podać się do dymissji, jeżeli stoi na przeszkodzie jedności Włoch. (*Ind. Belge.*)

do N-ru 261 Kroniki z r. 1860.

Turyn, 27 września. Jutro lub pojutrze król w towarzystwie swych adjutantów i pana Farini wyjeżdża do Bononji i Florencji. W obecnych okolicznościach wyjazd ten ma taką samą ważność polityczną, jak zwołanie parlamentu. Przypuszczając możliwość wyjazdu Papieża z Rzymu i przedłużenia się obecnego stanu rzeczy w Neapolu, słusznie król robi, że stara się zbliżyć do teatru wydarzeń.

Neapol 23 września. Strata Cajazzo, o której już wspominaliśmy, potwierdza się niestety. Wiadomo że 19 t. m. opanowali ją Włochy, po udanym ataku na Kapuę. Pułkownik Cateabene opanował te wzgórza na czele 800 ludzi. Główny korpus pozostał po tej stronie Volturno, a przez niedbalstwo, które od czasu wylądowania wkradło się w armją patrjotów, pozostawiono ten mały oddział po drugiej stronie rzeki, z zaledwie 20 nabojami na żołnierza.

W piątek napadło na nich 5000 wojsk królewskich, i podobno wyborowego żołnierza. Pozbawieni amunicji, napadnięci przez dobrych strzelców i zmuszeni szarżować na bagnety, aby utrzymać swoje stanowisko, waleczni ci musieli nareszcie cofnąć się, pozostawiwszy na placu 400 trupów. Jest to niezła nauka. Przyzwyczajeni do łatwych tryumfów, garybaldziści uważali Bawarczyków na równi z Neapolitańczykami i myśleli, że tak zabiorą Kapuę jak wzięli stolicę. Teraz robią się ostrożniejsi. Wystawiono baterją na górze San Angelo; wątpię aby mogła ostrzeliwać twierdzę, ale dosięga drogi na której kawalerja neapolitańska mogłaby być niebezpieczną. Inne wojska posunięte aż do Piedimonte, gdzie wzmocnione w właściwym czasie przetną komunikację z Gaetą. Neapolitańczycy wysłali kilka rekonesansów aż do gory San Angelo, które odparto w tych kilku ostatnich dniach.

(*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Najważniejszym wypadkiem dni ostatnich jest bezwątpienia nota fraucuzkiego *Monitora*, dotycząca powiększenia garnizonu wojsk francuzkich w Rzymie.

Dwuznaczne wyrażenia noty nie pozwalały wyprowadzać z niej bardziej stanowczych wniosków. Dzisiejsze dopiero depesze donoszą, że Biuro Reutera otrzymało wiadomość z Paryża, że armja francuzka bronić będzie li tylko *dziedzictwa Ś-go Piotra*, w ścisłem znaczeniu tej nazwy.

Nowy więc kierunek polityki francuzkiej płodniejszym może być w przykre następstwa, aniżeli dotąd mniemano, wiele albowiem miast znajdujących się w obrębie rzeczonego terrytorjum, jako to Viterbe, Velletri, a nawet Tivoli, o kilka wiorst zaledwie odległe od Rzymu, wpadły już były w ręce sardyńskie.

Do jakiego stopnia środki przedsiębrane przez rząd cesarski wpłynąć mogą na postanowienia Ojca świętego, trudno wiedzieć. W Paryżu rozeszła się pogłoska, że w tym celu, to jest w celu dokładnego rozpatrzenia się w obecnym stanie rzeczy i obrania drogi po której postępować wypada, zwołanym został w Rzymie konsystorz na tajne posiedzenia. Dotąd jednakże nie ma żadnych wieści o rezultatach tych obrad.

Drugim wypadkiem pochłaniającym uwagę publiczną, jest podróż Wiktora Emanuela, wszyscy albowiem Włosi chcą ją widzieć w związku z kwestją życia dla Italji, ze staraniami jednem słowem o porozumienie się między dwoma ogniskami włoskiej działalności. Powszechnie mniemają, że król Wiktor-Emanuel odwiedziwszy Ankonę, uda się do Neapolu, dla wskrzeszenia dawniejszej tyle budującej jedności i zgody.

Trzeba przyznać bowiem, że jakkolwiek nie ma rzeczywistej niezgody i przeciwieństwa między dyktatorem a rządem piemonckim, armja włoska rozerwaną jest na dwa obozy. Wiele elementów stanowiących niegdyś siłę narodowej partji, przy rozerwaniu zaczyna ciążyć ku biegunowi reprezentowanemu przez Mazziniego, zostawiając coraz bardziej przy sardyńskim sztandarze osobistości nie będące w stanie utrzymać charakteru ogólnego i czysto-narodowych pozorów dla działań polityki piemonckiej.

Ta jest też podobno najsmutniejsza strona antagonizmu. Doskonale ją scharakteryzował sam Garibaldi, kiedy na odpowiedź mazzinistowskiej deputacji żądającej, od niego nie zbliżania się do Piemontu, rzekł: „drugi raz panowie stawiacie mnie w pozycji zdradzenia mego programatu, lub popełnienia zbrodni.”

Takie są rzeczywiste ewentualne rezultata dzisiejszego rozerwania, tak trudne położenie Garibaldego, który jakkolwiek za słabym być może do stania się samodzielnym przewodnikiem działań narodu, pomimo woli swojej, wbrew serdecznym chęciom swoim pociągnięty być może w przepaść. Jedno tylko zbliżenie się Wiktora-Emanuela, i urok uznanego pierwszego żołnierza Włoch, może dodać potrzebnej powagi i siły dyktatorowi. Bacząc na to, że Garibaldi najchętniej słucha rad ludzi szczerze przywiązanych do Piemontu, bacząc na to, że na depeszę wysłaną do Madaloni przez Cialdiniego i zawartą w słowach: „sądzę że dziś wejdę do królestwa, co mówisz na to?” Garibaldi odpowiedział „oczekuję cię z upragnieniem”; bacząc na to wreszcie, że na żądanie deputacji rady municypalnej, proszącej Gialdiniego, aby się nie otaczał republikanami przeciwnemi anneksji, dyktator odparł energicznie: „każę rozstrzelać każdego, który ośmieli się nazywać republikaninem”, bacząc w ogóle na charakter i pojmowanie swojego posłannictwa przez Garibaldego, niepodobna wątpić o skutkach podróży królewskiej, jeżeli tylko takowa urzeczywistni się i co do Neapolu. (*Patrie.*)

Londyn, 1 października. Biuro Reutera donosi, że Francja w odpowiedzi na notę przywiezioną przez margrabiego de Cadore, ubolewa nad zaślepieniem Piemontu; że państwo to używa siły oręża i przez to pogorsza tylko istniejące złe i do tego doprowadzi, że wojna włoska zamieni się w ogólną wojnę. Francuzkie wojsko powiększone do 24,000 ma na celu bronić patrimonium świętego Piotra, w ściślejszem znaczeniu tej nazwy, to jest Rzymu, Civita-Vecchia i Viterbo razem ludności 420,000.

Francja tego patrimonium świętego Piotra będzie bronić zarówno przeciw napaści Garibaldego jak i Piemontczyków.

Według tegoż biura pan Thouvenel podczas pobytu cesarza w Ajaccio podał się do dymisji, gdyż żądał skuteczniejszego poparcia Papieża. Jednak po powrocie cesarza i po odpowiedzi danej margrabiemu de Cadore cofnął swoje podanie.

Londyn 30 września. Z Nowego Yorku z d. 21 września donoszą, że Walker został wzięty do niewoli.

Paryż 2 października. Według nadeszłych tu z Rzymu wiadomości, odbyło się tam tajemne posiedzenie konsystorza.

Turyn, 30 września. Król Wiktor Emanuel

przybył do Bononji rano o dziewiątej godzinie, wśród radosnych okrzyków ludności.

Spaventa wygnany z Neapolu, przybył do Turynu.

Jenerał Lamoricière, wzięty do niewoli w Ankonie, przybędzie tu 4go października.

Turyn 30 września. Król wyjeżdża w towarzystwie pana Farini.

Uda się do Florencji, a potem do Bononji; tam ma wydać manifest do mieszkańców Umbrji i Marchji. Przybył tu papiezki legat z Macerata, jeniec wojenny.

Jenerałowi Schmit na granicy oświadczono, że jeżeli stanie znowu na ziemi włoskiej, to będzie śmiercią ukarany.

Turyn, 30 września. Według *Opinione* w Neapolu i Palermo prześladują i aresztują anneksjonistów.

Tenże dziennik występuje znowu z zarzutami przeciw Garibaldemu, a to iż w imię Wiktora Emanuela i pod jego chorągwią takich okrucieństw dopuszcza się na najwierniejszych poddanych Sardynji. Takie oburzające niedorzeczności nie wydarzyły się nigdy w prowincjach Emilji i Toskanji.

Plan napadu na państwo papiezkie, ułożony był przez jenerała Fanti.

Między Genuą i Neapolem ustanowiona została regularna poczta.

Turyn, 1 października. Kolumna Bignone posuwa się. Ludność neapolitańska nadgraniczna wzywa opieki króla Wiktora Emanuela.

Król odbył przegląd wojenny w Bononji; jutro o 4ej wieczorem wyjedzie do Romanji.

W Rzymie panuje wielkie rozjątrzenie ludności.

Medjolan, 30 września. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Messyny z 24 t. m. Neapolitańska załoga cytadelli bombarduje miasto; sycylijskie i neapolitańskie forpoczty ciągle mają utarczki; ze 13 officerów i wielu artylerzystów przybyło na francuzkich parostatkach, dla powiększenia załogi i dodania jej ducha; załoga ta, składa się z 5,000 ludzi. Garibaldi dał załodze 10 dni czasu do namysłu, czy ma przyłączyć się do jego wojska, czy być traktowaną jako nieprzyjaciel Włoch.

Z Neapolu z d. 25 donoszą: Panuje tu wielkie przerażenie i zamięszanie. Garibaldi nie może dać rady trudnemu położeniu; tysiące podpisów zebrano w celu proszenia króla Sardynji, aby zajął kraj. Piemontczycy stoją o trzy mile od granic neapolitańskich. Cialdini uwiadomił Garibaldego że chce przekroczyć granice, na co tenże odpowiedział, że go oczekuje.

Peruza, 30 września. Wszystka ludność Sabiny i Lazio powstała z okrzykiem: niech żyje król! Strzelcy nadtybrzańscy rozbili żandarmów papiezkich i zatknęli chorągiew włoską na lewym brzegu Tybru.

(*Staats-Anz.*)

Wycieczka nauczyciela Pieńkowskiego z uczniami klassy VII Gim. Real. w Krakowskie, odbyta w celu naukowym.

Poznanie własnego kraju, powinno być obowiązkiem każdego dobrze myślącego obywatela. Dzisiaj przy ułatwionym wyjeżdzie za granicę, nie ma prawie ani jednego z zamożniejszych, któryby nie zwiedził Niemiec, Szwajcarji lub Francji, we własnym zaś kraju z pewnością nie zrobił ani jednego kroku, w celu zapoznania się z jego naturą, pięknością i mieszkańcami. Chociaż dzisiaj z jednej ostateczności przerzuciliśmy się w drugą, to jest ze ślepego uwielbiania obczyzny, do ubóstwiania co jest *swojskie, nasze,* jednakże czynem nie staramy się poprzeć naszych nowych przekonań, i po staremu bawimy się w piękne słowa i dobre chęci, które stać mają za uczynek. W Niemczech młodzież szkolna i uniwersytecka podczas wakacji robi piesze wycieczki po kraju, i każdy rzemieślnik wyzwalający się na czeladnika musi odbyć wędrówkę, inaczej nie zostanie przyjęty do stowarzyszenia. We Francji również jest w zwyczaju robienie wycieczek po kraju.

My zwyczaju tego nie przyjęliśmy od cudzoziemców, a wartoby jednakże pozbyć się dotychczasowej ciężkości i jeżeli już nie nam samym, to przynajmniej dzieciom naszym zalecić robienie wycieczek po ojczystej ziemi, w celu jej poznania.

W tutejszem gimnazjum realnem oddawna istnieje zwyczaj zwiedzania przez uczniów pod przewodnictwem nauczycieli zakładów przemysłowych istniejących w Warszawie i w dalszych jej okolicach. W bieżącym roku szkolnym uczniowie klassy VII, tegoż gimnazjum, pod przewodnictwem nauczyciela Pieńkowskiego, zrobili wycieczkę naukową, w Krakowskie o której właśnie zamierzamy nieco powiedzieć.

Dnia 10 września r. b. wspomnieni uczniowie wraz ze swym nauczycielem, wyjechali pociągiem towarowo-osobowym kolei żelaznej do Dąbrowy. Wspomniony pociąg do tej stacji przychodzi wieczorem (o 10). Gruba ciemność panuje nad okolicą iluminowaną ogniami pieców wielkich, pudlingarni i hut cynkowych. W powietrzu czuć zapach dymu węgli kamiennych, grunt czarny od miału tychże węgli, roślinność tu niewielka; natura mineralna przeważnie rozciągnęła tu swoje panowanie. Każdy z przybywających do Dąbrowy po wyjściu z banhofu mimowolnie czuje, że jest w okolicy przemysłowej. Po przenocowaniu, równo ze switem, uczniowie rozpoczęli zwiedzanie zakładów hutniczych. Zwiedzano naprzód huty cynkowe. Cynk stanowi u nas ważny produkt, otrzymują go w zakładach rządowych do miljona przeszło pudów rocznie. U nas otrzymują cynk metodą szląską t.j. ogrzewają galman (rudę cynkową) wyprażony i zmieszany z węglem i ogrzewają w retortach glinianych zwanych muszlami. Redukujący się metal ulatuje, zgęszcza się następnie w szyi retory, i kroplami pada na podłogę huty. Huty nasze cynkowe pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Piece nie są tak urządzone, aby całkowita ilość materjału opałowego, korzystnie się zużywała. cynk pada kroplami na trzon pokryty wszelkiego rodzaju kurzem, co wcale nie podnosi jego dobroci. Prażenie galmanu również jest prowadzone niedokładnie. Cynk jest dzisiaj jednym z najużyteczniejszych metalów, daje się walcować na blachy, służące do pokrywania dachów i wyrabiania sprzętów domowych, zdatny jest na odlewy, daje użyteczne aljaże z miedzą i cyną, ba dzo dobrze przyjmuje pozłotę galwaniczną. Nasz cynk nie może wytrzymać konkurencji z zagranicznym, który daleko jest tańszym od niego. W Dąbrowie oprócz cynku, otrzymują z tychże samych rud i kadmijum, lecz produkcja tego metalu nie jest znaczna.

Po zwiedzeniu hut cynkowych, udano się pod Będzin do pieców wielkich i pudlingarni. W Dąbrowie znajduje się cztery piece wielkie, z których dwa tylko są w biegu. Trzeci zaprawiano t. j. przygotowywano do wytapiania surowcu, w czwartym zaś wypalają wapno. Rudy do wytapiania używają *kamionkowej* t. j. węglan żelaza i wodnian żelaza. Pierwszą rudę prażą, bardzo prostym sposobem: układają stos rudy, przysypują ją drobnym węglem kamiennym i ten zapalają. Wyprażoną rudę mięszają z wodnianem żelaza, i takową mięszaninę ładują do pieców wielkich. Piece wielkie dąbrowskie, opalają się koksem, który wypalają na podwórzu obok pieców wielkich. O kilkanaście kroków od pieców wielkich, znajduje się obszerna pudlingarnia.

W Dąbrowie surowiec bez poprzedniego czyszczenia (zamieniania na *fin metal*) pundlingują wprost w piecach, zwykle do tego celu używanych; następnie tak otrzymane żelazo wygrzewają w piecach szwejsowych. Otrzymaną bryłę żelaza czyli *luppę,* robotnicy kładą pod młoty parowe, które wyciskają z żelaza żuzel; następnie tak oczyszczoną luppę, przepuszczają między cylindrami i otrzymują tym sposobem żelazo w sztabach. U nas żelazo w handlu znajduje się w sztabach jednego tylko gatunku, bez żadnych podziałów. W Anglji żelazo handlowe dzieli się na gatunki i te mają względną do swej dobroci cenę. Co jest bardzo dogodnem, bo w wielu okolicznościach potrzeba niższych gatunków żelaza, które tanio się nabywają, w innych zaś razach potrzeba wyższych własności żelaza, za które się drożej płaci. U nas, chcąc mieć dobre żelazo, trzeba je sprowadzać z zagranicy, nasze bowiem jako niesortowane, nie posiada przymiotów dobrego żelaza. Trudno to rzeczywiście pojąć, dlaczego mając rudy żelaza, równie dobre jak Anglja i Szwecja, otrzymujemy z niego złe i drogie żelazo.

Po zwiedzeniu pudlingarni udano się do kopalni węgla kamiennego, zwanej pokładem Cieszkowskiego. Jest to kopalnia prowadzona na *odkrywkę,* t. j. pod zdjęciu zwierzchnich warstw napływowych, dobywają węgiel kamienny pod gołem niebem, nie zapuszczając się pod ziemię. Pokład Cieszkowskiego jest jedynym w Europie pod względem grubości warstw i rozciągłości. Warstwy węgla nachylone są pod kątem 32°. W pokładzie Cieszkowskiego oprócz wydobywania węgla na odkrywkę, wydobywają go jeszcze pod ziemią w sztolni idącej w kierunku warstw; sztolnia ta będzie służyć z czasem do odprowadzania wody z kopalni. Ze sztolni wychodzi na powierzchnię ziemi szyb (studnia) służący do windowania wagonów napełnionych węglem. Wagon napełniony winduje się do góry, za pomocą machiny parowej, gdy już znajduje się nad szybem, robotnik za pomocą bardzo prostego przyrządu, podstawia pod niego, w poprzek ujścia (otworu) szybu, dwie relsy, na które opuszcza nast[illegible] wagon, który ściąga się na kolej że[illegible]zną, po której dochodzi do miejsca przeznaczenia. Po zwiedzeniu wyżej wspomnionych zakładów hutniczych i pokładu Cieszkowskiego, uczniowie udali się do kopalni węgla kamiennego Reden. Kopalnia Reden pod względem grubości pokładów i odbudowy (eksploatacji) liczyć się może do pierwszych kopalń w Europie. Robota w niej prowadzi się przez wybieranie filarów węgla i następnie ich *rabowanie,* t. j. zawalanie pokładów znajdujących się nad wybranym filarem węgla.

Po kopalni uczniowie byli oprowadzani przez Naczelnego Zawiadowcę kopalń pana Hempla, jedynego w naszym kraju górnika i geologa. Kopalni Reden obecnie grozi wielkie niebezpieczeństwo t. j. pożar, który już trwa od Wielkiej-nocy. Nasz węgiel kamienny zawiera w sobie znaczną ilość pirytu żelaznego (siarku żelaza) jeżeli więc podobny węgiel drobno pokruszony i zwilgocony, wystawiony jest na działanie powietrza atmosferycznego, przyciąga tlen z powietrza, któ-

ry utlenia oba pierwiastki pirytu, przez co podnosi się do tego stopnia temperatura, że węgiel zapala się i dalej już dobrowolnie się pali, zapalając sąsiednie pokłady. Jeżeli więc zbierający się podczas robót w kopalni miał węglowy, nie usunie się z kopalni, wtedy zapala się dobrowolnie, a od niego zapalają się pokłady węgla. Podobny wypadek miał miejsce w tym roku w kopalni *Reden*. Przestrzeń zajęta pożarem wynosi sto kilkadziesiąt łokci kwadratowych rozciągłości; przedsięwzięto tutaj energiczne środki ratowania pożaru, polega to na tem, że dobierają się pola zajętego pożarem, leją na nie wodę i oddzielają je murem od reszty niezapalonych pokładów węgla kamiennego; następnie zamkną wszystkie otwory, któremi mogło by powietrze wchodzić, tym sposobem mają nadzieję ugasić ogień całkowicie. Roboty gaszenia prowadzą się pod kierunkiem pana Hempla. W skutek pożaru, w miejscach bliżej pola pożarowego położonych, panuje dosyć podniesiona temperatura, tak że robotnicy prawdziwie nietylko w pocie czoła, ale i całego ciała pracują.

W Dąbrowie znajduje się jeszcze kopalnia Ksawery, dzisiaj nieczynna, której znaczna część pali się od 1845. W tym roku mają zacząć jej odbudowę. U nas nie korzystają z pożarów kopalni węgli kamiennych; w Niemczech, na ziemi pokrywającej takie kopalnie budują cieplarnie, które tym sposobem ogrzewają się palącym się pod ziemią węglem; jest to rzeczywiście najtańszy sposób ogrzewania.

Po zwiedzeniu kopalni Reden, zostało się jeszcze dosyć czasu do zwiedzenia już niehutniczej kopalni Dąbrowy. Dąbrowa jest stolicą okręgu zachodniego górnictwa. Urząd górniczy mieści się w gmachu dosyć pięknym, położonym na wzgórku. Gmach pomalowany jest na kolor żółty z białemi lamówkami. Do głównych drzwi prowadzą wschody żelazne z drewnianą poręczą, która wkrótce ma być zastąpiona żelazną. Urzędnicy górniczy mieszkają w domach murowanych, niezbyt wielkich rozmiarów; przed każdym domem jest ogródek; każden z urzędników oprócz pensji ma 3 morgi gruntu. Robotnicy górniczy, mieszkają w małych domkach również murowanych, stawiany przez p. Lanci; domki te mają ładny pozór, lecz nie są zbyt praktyczne w naszym klimacie.

Strona frontowa takich domków wsunięta jest w tył przynajmniej o 4tą część szerokości domku; powstająca stąd pusta przestrzeń, przykryta z góry pułapem, podpartym drewnianym słupem, z boków zaś zamknięta wyjętemi ścianami bocznemi, przedstawia rodzaj ganku czy galerji, na której górnik po kilkonastogodzinnej pracy w kopalni, z gitarą w ręku mógłby odbywać *dolce far-niente*, gdyby podobne obyczaje istniały u naszych górników. Daleko prozaiczniej zrozumieli oni ową galerją, i większa część ich, zamurowała te ganki cegłami, które niezbyt prawnemi środkami nabywają. W Dąbrowie znajduje się dosyć porządny hotel, szpital górniczy, zarząd pocztowy i urząd Wójta gminy Ządowego. Obok Dąbrowy leży wioseczka Gołonóg z kościołem, z przeciwnej zaś strony miasteczko Bendzin, pod którem znajdują się dobrze zachowane ruiny zamku.

Dąbrowa przedstawia pozór przemysłowej osady; prócz robotników nikogo tu więcej nie widać. Pomimo dosyć znacznej liczby mieszkańców, należących do klassy wykształceńszej, życie tu jest nudne; łączności żadnej, małe koteryjki, plotki i t. p. przyjemności małych miasteczek. W święta grywa tu na szosie muzyka górnicza, lecz gra tylko dla siebie albo dla kilku urzędników kawalerów; żonaci nie przychodzą ze swemi połowicami.

Robotnicy górniczy stanowią u nas oddzielną korporacją. Z pobieranej pensji opłacają składkę emerytalną (do własnej kasy) tudzież szpital i muzykę, a raczej kapelmajstra, za co też każden górnik żeniąc się może korzystać z tej muzyki. Przywiązanie do ziemi rolnika, nie zdziwi nikogo, lecz przywiązanie górników do kopalni, w których pracują, rzeczywiście jest zadziwiającem. Pomimo niewielkiego zarobku, nie opuszczają oni nigdy kopalni; pod Olkuszem np. żyją głównie z rolnictwa i innego przemysłu; prowadzą jednakże na własną rękę roboty górnicze, które przynoszą każdemu z nich, najwięcej 13 do 20 zł. rocznie. Ludność górnicza odznacza się moralnością i mimo to jednakże ma swoje szczególne przesądy; i tak wierzą w ducha kopalni, którego zowią skarbnikiem. Gwizdanie w kopalni obraża Skarbnika, który mści się za to na górnikach. Jeżeli zając przebiegnie nad kopalnią, nie ujdzie 3 dni, a stanie się jakie smutne w niej wydarzenie. W każdej kopalni opowiadają o górniku ulubieńcu skarbnika, któremu on sam zapala lampkę.

Z Dąbrowy nazajutrz uczniowie udali się do Olkusza. W odległości 2ch mil od Dąbrowy, znajduje się miasto Sławków nad Przemszą białą, w którem znajduje się walcownia rządowa blach żelaznych i cynkowych. Motorem obracającym walce jest woda Przemszy białej. Walcownia sławkowska wyrabia bardzo dobrze blachę i w znacznej ilości, którą całkowicie z korzyścią spienięża.

W Sławkowie znajduje się jeszcze prywatna fabryka drutu żelaznego, cwieczków, musztuków, klamer, łańcuchów i t. d. Fabryka ta chociaż mała, prowadzona jest porządnie, wyrabia znaczną ilość rzeczonych przedmiotów i spienięża je z korzyścią. Sławków jest miastem porządnie zabudowanem i jest ono przeważnie rolniczem, żydom nie wolno tu mieszkać. Ziemia tu jest bardzo droga, włóka sprzedaje się po 20,000 zlp. Ze Sławkowa udano się drogą ku Olkuszowi, i zwiedzono kopalnie galmanu pod Bolesławiem. Pod Bolesławiem, jest kilka kopalni galmanu, ograniczono się zwiedzeniem jednej tylko zwanej *Ulises*. Do tej kopalni wchodzi się *sztolnią*. Chodniki w Ulisesie są nizkie, tak że człowiek średniego wzrostu musi chodzić z pochyloną głową, aby uniknąć częstych uderzeń o dach (pułap) chodnika. W kopalni Ulises jest trzy piętra chodników.

Galman w tej kopalni znajduje się w gniazdach wśród dolomitu; oprócz galmanu znajduje się tu w bardzo małej ilości siarek ołowiu (galena) przez tutejszych górników kruszcem zwany. Roboty w Ulisesie wykonywają przez wybieranie gniazd i zakładanie ich gangiem (skałą nieużyteczną). W tym roku natrafiano na stare roboty t. j. całe chodniki założone skałą, która zawiera w sobie galman. Kopalnia Ulises pod względem obszerności i odbudowy, pierwsze zajmuje miejsce między kopalniami galmanu w Królestwie.

Cała przestrzeń prawie od Sławkowa aż po sam Olkusz, przejęta jest galmanem. Zwierzęta domowe niedługo mogą się trzymać w tych miejscach; krowa dłużej roku wytrzymać nie może; zwierzęta rodzące się w tych miejscach, przychodzą na świat z zarodami chorób, które szybko rozwijając się, zabijają wkrótce; drobne ptastwo od tych miejsc stroni. Po zwiedzeniu Ulisesu, udano się już prosto do Olkusza; po zejściu z furmanek zaraz udano się do dawnych kopalni, odległych o 2 wiorsty od miasta. Dawne kopalnie są zalane wodą, dzisiaj istnieje zaledwie kilka szybów, w których pracują górnicy na własną rękę, bardzo mało zarabiając. Na całej przestrzeni rozciągającej się nad kopalnią, znajduje się bardzo wiele szybów do jej wnętrza prowadzących. Kamień wrzucony do takich szybów w kilka sekund pada z ogromnym pluskiem w wodę. Zalanie kopalni Olkuskich przypisują rzece Babie, która perjodycznie co lat kilka płynie pod Olkuszem, a później wysycha. Lecz prawdopodobniej, że nastąpiło to z zaniedbania wyprowadzenia wody zbierającej się w kopalni. Usiłowania zarządu górnictwa osuszenia tych kopalni, nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem; dzisiaj można jeszcze widzieć 2 olbrzymie kotły machiny parowej, za pomocą której myślano wypompować wodę, lecz machina nie mogła nadążyć; na miejsce wypompowanej wody, wstępowała nowa jej ilość, tak szybko, że robotnicy ledwie mogli nieraz uciec przed nią z szybów.

Miasto Olkusz liczy 2 tysiące mieszkańców, jest nieźle zabudowane; posiada kościół, w którym znajduje się bardzo piękny ołtarz wielki, organy, i wiele bardzo nadgrobków, między któremi odznaczają się szczególniej nadgrobki gwarków to jest właściciele kopalni, którzy kościół ma ten wieloma darami wzbogacili.

W skarbcu kościoła znajduje się krzyż srebrny 2 łokcie wysoki, odznaczający się piękną robotą; ma być wyrobiony z Olkuskiego srebra. Olkusz był niegdyś probostwem kanoników kapituły krakowskiej. S-ty Jan Kanty był tu proboszczem; istnieje dotąd jeszcze ściana jego domu, ze schodami ganku, z którego miewał kazania do ludu.

Z Olkusza wyruszono do Pieskowej skały. Zdziedziwszy to miejsce, tego samego dnia udano się piechotą do Ojcowa, brzegiem Prądnika, zwiedzając po drodze pustelnią S-tej Salomei w Grodzisku. W Ojcowie nazajutrz przez cały dzień zwiedzano groty, Jerzmanowicką, Łokietka i Ojcowską, skały, góry. Sprzyjająca pogoda, wiele dodawała uroku, zawsze pięknym okolicom Ojcowa i Pieskowej skały. Karpaty wspaniale piętrzyły się na horyzoncie. Kraków i kopiec Kościuszki widzieć można było jak na dłoni. Każdy albo zna osobiście albo przynajmniej czytał o naszej Szwajcarji. Piękności jej nie dają się opisać, trzeba je widzieć aby uwierzyć, że tyle pięknego w jednem miejscu, natura złożyła. Nowy właściciel Ojcowa ułatwił jego zwiedzenie, przez zaprowadzenie dróg bitych, urządzenie hotelu, w którym jednakże słono biorą.

Przykro uderza nowa Hotelu „pod Łokietkiem." Organa opinji powszechnej wypowiedziały już o tem swoje zdanie, mimo to nazwy niezmieniono, i tak każdy zrobił swoje: gazety zganiły nazwę, właściciel niechcąc przyczyniać sobie kosztów, nie zastąpił jej inną.

Z Ojcowa nazajutrz udano się piechotą do Smolenia, odległego o 4 mile Krakowskie (z ogonem) t. j. 6 zwykłych; wstępując po drodze do Skały, Wolbromia. W Smoleniu są ruiny zamku w którym znajduje się wyschła już bardzo głęboka studnia. Kamień do niej rzucony biegnie sekund 8. W studni tej wyrabiają śrót: leją roztopiony ołów pozez żelazne sita. Ołów zaokrągla się w powietrzu krzepnie i pada już gotowy na dno studni.

Po przenocowaniu w Smoleniu, udano się do Stacyi kolei żelaznej w Zawierciu, zwiedzając po drodze ruiny zamku Ogrodzienieckiego. Jest to jedna z lepiej zachowanych ruin; baszty są jeszcze całe, ściany dobrze się trzymają. Zamek stoi na skale i *otoczony*

jest skałami nakształt wału fortecznego; skały te są bardzo ciekawe dla gealoga, znać na nich najdoskonalej wpływ fal morskich i mięczaków, które się w nie wkręcały. Z Ogrodzieńca pojechano już wprost do Zawiercia, zkąd, nazajutrz koleją żelazną udano się do Warszawy.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 3 października 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	6	60	4	$2\frac{1}{2}$
Pszenicy	10	66	6	50
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	$54\frac{1}{2}$	2	16
Kartofle	1	68	1	$2\frac{1}{2}$
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	8	$48\frac{1}{2}$	5	17
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	75	4	$72\frac{1}{2}$
za pud			rs.	kop
Mąka pszenna przednia			—	—
„ „ zwyczajna			1	$39\frac{1}{2}$
„ żytnia pytlowa			—	$97\frac{1}{2}$
„ gryczana			—	—
Słoma			—	27
Siano			—	36
Masło			7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop. —, do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 3 października 1860 r		żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs	płacono: kop.
Monety.					
Pół-imperjały Rossyjskie.		—	—	5	53
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)		91	22	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu). . . za 15 rs.		14	83	14	81
Wexle.					
Berlin . . . 100 Tal. . . .	2 M.	101	10	100	95
„ . . . 100 Tal. . . .	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal. . . .	2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal. . . .	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk . .	2 M.	152	25	—	—
Londyn . . 1 Ft. St. . . .	3 M.	6	69	—	—
Moskwa . . 100 Rs. . . .	1 M.	99	25	99	—
Petersburg. . 100 Rs. . . .	1 M.	99	50	—	—
„ . . . 100 Rs. . . .	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran. . .	2 M.	80	25	—	—
„ . . . 300 Fran. . .	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zła. . . .	2 M.	75	60	—	—
Wrocław . . 100 Tal. .	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. kop. $3\frac{1}{3}$
od Listów Zastawnych kop. $16\frac{5}{6}$

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 3 października 1860 r		płacą:	
5-ta Serja Stieglitza	za rs. 100	$92\frac{3}{4}$	rub. sr.
6-ta Serja Stieglitza	„ „ 100	102	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$88\frac{1}{8}$	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st	617	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{3}{8}$	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	$74\frac{5}{8}$	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	131 —	złr.
Akcje Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	171 50	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni $49\frac{5}{8}$ tal., na wiosenną dostawę $46\frac{1}{4}$.

Powóz miejski paro i jednokonny przed trzema miesiącami wystawiony, oraz **para wałachów** karych 5-cio letnich są do sprzedania za rs. 750. Wiadomość w bramie domu Nr. 491 przy ulicy Miodowej na drugiem piętrze.
(Nr. 433—1—3)

Gdańsk 29 września 1860 r.—Po kilko-dniowej pogodzie, wczoraj i dziś mieliśmy ciepły zasiewom sprzyjający deszczyk.

Targi angielskie z każdym dniem się podnoszą, a dzisiejsza telegraficzna depesza, wielki ruch na giełdzie zbożowej zwiastuje. Zbiory są na ukończeniu, ale rezultat nie zadawalniający, bo pszenica pod względem gatunku i wagi najrozmaiciej wypadła; a w znacznej części tak jest licha, że na chleb jej użyć niepodobna. Kartofle ogólnie chore i to wpłynęło stanowczo na ożywienie handlu.

We Francji też ceny stale się podnoszą na wszystkich wewnętrznych targach, bo świeże zboże tylko z domieszaniem starego daje się używać.

W Hollandji, Belgji i głównych morza niemieckiego portach, ceny wyższe a targi ożywione.

Na naszej giełdzie mieliśmy ruch dobry. Ziarno dwuletnie dziś już nader rzadkie, szczególniej było poszukiwane i to po rosnących z każdym dniem notowaniach, ale i na świeże szczególniej w lepszych gatunkach mieliśmy dobry odbyt.

Żyto również z łatwością dawało się umieszczać. Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy ze spichrza starej polskiej łasztów 530, świeżej polskiej 45, pruskiej 305. Żyta łasztów 100, jęczmienia 40, grochu 105.

Płacono za łaszt	wagi	holl.	Guld.	Prus.	wag.	pol	korzec warszaw zł.	gr.	zł.	gr.
Psz. star.	130	131	630	665	265	247	51	14	54	10.
	132	133	670	700	249	250	53	26	57	3.
świeżej	124	128	560	580	233	241	45	20	47	9.
Żyta	—	125	348	354	—	235	30	20	31	12.
Jęczmien.	103	105	282	300	192	198	24	20	26	9.
Grochu	—	—	360	398	—	—	31	16	34	26.

Toruń przybyło pszenicy łasztów 126, żyta $13\frac{1}{2}$, jęczmienia 80, grochu 27 Bali łasztów 611, belek dębowych 600, sosnowych 18,055.

Drzewa sprzedano okrąglaków 9,800, od 150 do 500 talarów kopa.

Belek sosnowycz 3,900 od 23 do 25' kw.' od 7 do 8 sr. gr. kubik.

Plansonów dębowych 500 18' kw.' po $7\frac{1}{2}$ sr. gr. kubik.

Sluprów 1008 po $4\frac{1}{2}$ sr. gr. kubik.

Kursa zamian: Londyn 6, 17 sr. gr. Amsterdam 141, Hamburg 149.

Aleksander Makowski et Comp.

BIBLJOTEKA POLSKA

SERJA NA ROK 1860, ZESZYT 27, 28, 29 i 30,

ZAWIERA:

Pisma treści moralnej ks. Józefa **Wereszczyńskiego**, Biskupa Kijowskiego, Opata Benedyktyńskiego w Sieciechowie.

Poezje Stanisława Serafina **Jagodyńskiego** z wiadomością o autorze i jego pismach.

Rozprawa o żydach i karaitach przez Tadeusza **Czackiego**, z dodatkiem wiadomości o życiu i pismach autora.

Główny skład dla Królestwa Polskiego i Cesarstwa rosyjskiego w księgarni Gustawa **Gebethnera** i Spółki w Warszawie na Krakowskiem-Przedmieściu Nr. 415.
(Nr. 438—1—3).

Nakładem Księgarni Polskiej, przy ulicy Miodowej, N. 482 wyszedł zeszyt VI-ty dzieła:

WIZERUNKI KRÓLÓW

i Książąt panujących w Polsce, od Mieczysława I-go do Stanisława-Augusta.

Zebrane i rytowane według autentycznych źródeł przez Al. Lessera, w formacie o połowę zmniejszonym niż Galerja Królów Polskich. Zeszyt ten obejmuje 4 portrety: 1) Ludwika Króla Polskiego i Węgierskiego, 2) Jadwigi, 2) Władysława Jagiełły, 4) Władysława Warneńczyka. Cena pojedynczego zeszytu 4 portrety obejmującego złp. 4, kop. 60; każdy portret oddzielnie złp. 2 (kop. 30). Płacący prenumeratę z góry, otrzymują całe dzieło 10 zeszytów a 40 portretów z tekstem za rs. 5; z przesyłką na prowincją za rs 6. Po wyjściu całego dzieła, cena niezawodnie podwyższoną zostanie na rs. 10. Oddając to tanie, a przecież jak najstaranniej wykonane wydanie Wizerunków Królów Polskich, za cenę tak umiarkowaną, że tylko bardzo wielka ilość prenumeratorów zwrot kosztów zapewnić nam może, mieliśmy szczególniej na względzie rozpowszechnienie naszej większej Galerji Królów, jedynej może w swoim rodzaju, bo zalecającej się wielkiem podobieństwem, jako zebranej ze źródeł najbardziej autentyczenych.

Galerja Królów w wielkim formacie, całe 15 zeszytów całkowicie już ukończoną została. Kosztuje, z kartą tytułową chromolitografowaną przedstawiającą wszystkie herby ziem dawnej Polski, z obszernym tekstem do pierwszych 14 zeszytu przez Juljana Bartoszewicza, rubli 25. Tekst do 15 zeszytów jest pióra innego autora. Egzemplarz w oprawie eleganckiej kosztuje rs. 33.

A. Dzwonkowski i Spółka.
(Nr. 417—3—3).

Pożądane „**Moment Musical par François Schubert**” grywane przez orkiestrę Bilsego, wyszło ułożone na fortepian nakładem księgarni i składu nut muzycznych Józefa Kaufmann i Spółki przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 442 (71) wprost odwachu. Cena kop 30. Nabyć także można we wszystkich składach nut muzycznych tak w Warszawie jako i na prowincji. (Nr. 425—2—3)

Wyszło z druku nowe dzieło p. t. *Dobrodziejstwa Wiary Chrześćjańskiej*, przez księdza Pinarda przełożona z francuskiego przez F. S. D. Cena kop. 75 (złp. 5) nabyć go można we wszystkich księgarniach. (Nr. 426—1—3)

Fortepian machoniowy

o $5\frac{1}{2}$ oktawy w dobrym stanie, z fabryki Jana Grünenthal w Wiedniu. Jest do sprzedania przy ulicy Brackiej w domu pod Nr. 1591, wiadomość u stróża tegoż domu.
(Nr. 429—3—3)

Przyjechali do Warszawy.

Bogucki Franciszek obywatel z Radzichowic nr. 625, Bodisko Józef sztabs-rotmistrz z Uściługa nr. 613, Chmielewski Tomasz obywatel z Borówna nr. 634, Domańscy Adam i Leon obywatele z gubernji Wołyńskiej nr. 625, Gostkowski Antoni obywatel z Stróżewa nr. 625, Głogowski Józef obywatel z Tyszowca nr. 625, Korowicki Aleksander kapitan z Lublina nr. 570, Krzymuski Józef obywatel z Bilna nr, 570, Komar Aleksander obywatel z Uściługa nr. 613, Lasocki Ludwik obywatel z Radzichowic nr. 625; Lewocki Józef obywatel z Chociszewa nr, 413, Miączyński Mieczysław obywatel z Trąbczyna nr. 584, Młodzianowski Walenty obywatel z Brodów nr. 500, Olszewski Gustaw obywatel z Mironic nr. 634, Psarski Stanisław obywatel z Jeżowa nr. 614, Sicheń Tadeusz obywatel z Wyłkowyszek nr. 614, Sokołowski Franciszek obywatel z Nużewa nr. 603, Swieszewski Adam obywatel z Osowca nr. 584, Trylski Maciej obywatel z Pawłowic nr. 625, Trzetrzewiński Leon obywatel z Chodakowa nr. 584, Urbański Dominik obywatel z Nowogródka nr. 584, Żymirski Władysław obywatel z Stojadel numer 584.

Przyjechali koleją żelazną.— Alferaki Miko rzeczywisty radca stanu z Paryża nr. 414, Berski dymisjonowany jenerał-major z Karlsbad nr. 1264, Budkiewicz Wiktor obywatel z Szczawnicy nr. 476, Bujard Laura żona kupca z Paryża nr. 414, Boguńska Dominika żona adwokata z Krakowa nr. 476, Bothe Robert obywatel z Kisingen nr. 1298, Cattaneo Giacomo inżynier z Warese nr. 414, Deskur Stanisław obywatel z Karlsbad nr. 2768 Fitting Filip kupiec z Genewy nr 2668, Graham Tomasz obywatel z Londynu nr. 414, Jankowski Heljodor obywatel z Drezna nr 613, Kostrowicka Klara żona dymisjonowanego porucznika z Drezna nr. 500, Kropiwnicki Kazimierz dyrektor fabryki machin z Berlina nr. 1066, Krumholtz Anna fabrykantka kwiatów z Lipska nr. 625, Linzenbard Aleksander emeryt z Karlsbad nr. 1525, Łyżwiński Karol ksiądz z Krakowa nr. 556, Niemcewicz-Ursyn Jan obywatel z Paryża nr. 414, Neuman Gustaw budowniczy machin z Wrocławia nr. 1574. Niedziałkowski Zygmunt obywatel z Krakowa nr. 625, Oppenhejm Ignacy dentysta z Wiednia nr. 377, Oraczewski Wojciech jubiler z Lipska nr. 190, Pawlik Jan kupiec z Lipska nr. 441, Smiśniewicz Władysław student filozofji z Poznania nr. 647, Skarzyński Bronisław obywatel z Poznania nr. 1582, Scholtz Julja wdowa po kupcu z Prus nr. 1575, Siemiątkowski Jan dymisjonowany porucznik z Drezna nr. 613, Sobolew Paulina małżonka jenerała-lejtnanta senatora z Drezna nr. 473, Skinner James obywatel z Londynu nr. 414, Worcel Stanisław hrabia z Paryża nr. 1347 Wołkowicki Feliks obywatel z Drezna nr. 500, Zakowski Jan obywatel z Drezna nr. 634.

Dziś i w dni następne w sali Towarzystwa Dobroczynności będzie miał zaszczyt przedstawiać p. D. Zoner, Malowniczy kurs astronomji popularnej w 35 obrazach z wykładem objaśniającym, w dwóch oddziałach.

TEATR ROZMAITOSCI.—Dziś: *Sluby panieńskie.— Weselew Ojcowie.* Jutro: *Zięć pana Poirier.—Spotkanie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 22 września (4 października) 1860 r —StarszyCenzor, *F. Sobieszczański*